

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata na rok 1904: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki rocznie dolara.

Numer pojedyncozy 6 hal.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Hołd Tadeuszowi Kościuszce.

Jak co roku, tak i teraz odbywają się w całej Polsce obchody ku czci pamięci zwycięzcy z pod Racławic, Tadeusza Kościuszki. Na obchodzie takim w Tarnowie, 18. z. m., w sali »Sokoła« przemówił do zgromadzonych nowo wybrany nasz poseł z Tarnowskiego, Filip Włodek, w te słowa:

Drodzy Bracia, którzyście się tu zgromadzili z czcią dla świetniejszych dni narodowej przeszłości, wysłuchajcie życzliwie słów wieśniaka. Nie brakło ramion chłopskich pod Racławicami, niechże i tam, gdzie co roku głosi się sławę Kościuszki, nie zabraknie słów z ust ludu. Bo lud ten pragnie i żąda braterstwa z resztą narodu, którego częścią się czuje, bo lud chce znaleźć się z wami na tem samym polu narodowej i społecznej pracy, tak jak na polach Racławic bratały się pałasze i kosy, szlify i sukmany. Jak dzisiaj i jutro należą do nas wszystkich pospolu, tak i bogata przeszłość narodu nie jest własnością jednostek, rodzin lub stanów, lecz przypadła w dziedzictwie nam wszystkim, a oświata i uświadomienie otwie-

rają nam na ścieżaj wrota do tych wspólnych skarbów ducha. Więc i lud polski, choć przez wieki całe chowany w zaniebaniu i zapomnieniu, nie wyprze się tej wspólnej przeszłości. Inaczej być nie może, bo lud ten to gleba rodzinna, to pień, z którego szeroko rozrastają się konary społeczeństwa polskiego.

A wielkich wodzów, wielkich bohaterów miała Polska mnogo, każda karta jej dziejów zdobna w cały poczet rycerzy, od Chrobrego począwszy, aż do tych, co przed laty czterdziestu krwią i katorgą spłacali długi ojczystej przeszłości. I byli wśród tych gwiazd wojny i potężni królowie i sławni rycerze i z przemożnych rodów panowie, ale jeden z nich, jeden tylko stał się najdroższym bohaterem narodowym, jeden tylko zdobył sobie najszlachetniejszą pamięć. Nie miał on hetmanów przodkami, był uosobieniem skromności, ale miał wielką duszę, wielkie serce, wielką myśl złożył na ołtarzu wolności. Szczęście nie było wkońcu udziałem jego oręża, a mimo to zdobył więcej niż ktokolwiek przed nim i po nim, bo preczysta sława jego obiegała starą i nową półkulę i posiadał serce całego ludu pol-

skiego. Tym bojownikiem za »wolność waszą i naszą« był wódz w sukmanie, Tadeusz Kościuszko. Powiedziano o nim, że mogiła, że kopiec, wdzięczną ręką wszystkich warstw narodu w Krakowie usypany, przetrwa chwałę Wawelu. I może słusznie, bo on rozumiał, że nie masz narodu bez ludu, że miliony rąk mogłyby Ojczyznę dźwignąć i utrzymać, byle tylko te dłonie uzbroić w zapal i byle równym obowiązkom towarzyszyły równe prawa. Nie zato, że przywdział sukmanę, bo to rzecz chwili, lecz zato, że chciał dla spraw wolności pozyskać zapomnianych synów, by »puścić kosa na te chwasty co nam pola głuszą«, zato, że chciał jak najszerzej warstwy społeczeństwa pouczyć, jak mają kochać Polskę, »nie połować, ale całą duszą«, zato, że przybrał siebie, a chciał także i ogół narodu przyodziać w tę duchową sukmanę braterstwa, w imię prostej a powszechnej miłości Ojczyzny — zato cześć i zawsze cześć będzie pamięć Kościuszkowski lud polski.

A lud ten nie zawiodł swego wodza. Na hasło Kościuszkowskie »Naprzód wiara, Bóg i Ojczyzna« odpowiedział lud bohaterstwem i dowiódł, że potrafi dla Ojczyzny zdobyć się na Bartoszków.

Sto dziesięć lat wnet upłynie od owych dni chwały. Dziś czasy inne, dziś wrogom lontu czapkę nie zdusimy. Dziś nie robimy powstań orężnych i inną weale bronią walczymy o byt — tą bronią jest praca nad duchowem i gospodarczem odrodzeniem narodu. Gdyby Polska była miała tylu tęgiech władców i dobrych gospodarzy, ilu miała dzielnych wojowników, to niewątpliwie nie byłaby upadła.

Odrodzenia narodu nie dokona się zaś bez uświadomienia ludu — i to przekonanie jest praktyczną zdobyczą idei Kościuszkowskiej.

Lud polski żąda, by społeczeństwo polskie i tu, gdzie chodzi o większą

oświatę, o lepszy byt, o wydatniejsze prawa, wezwało go także pod broń. Gdy zaś to się stanie, można wierzyć, że i w tej pracy nie braknie mu zapалу i poświęceń, a przyznać trzeba, że tu i owdzie już sam lud o prawach swych pamięta.

A nadewszystko pamięta chłop polski o tem, że nie przestał być synem tej samej Ojczyzny, dla której przodkowie jego porzucali rolę i niesli krew i mienie.

Lud polski zgodnie z wami woła: Cześć pamięci Brata ludu, cześć i sława wielkiemu Bohaterowi narodu, cześć i wdzięczność dla jego wielkiej idei, która wcześniej czy później zwycięży, bo zwyciężyć musi!

Po Sejmie.

Oprócz pp. Kramarczyka, Potoczka i Szwe-
da należą do klubu „Związkowego“ posłowie:
ks. Wilczkiewicz i Żardecki. Tak zapewnia
„Związek“ Potoczaków z 1. b. m., nie bacząc,
iż przez to sam wykazuje swoją obłudę. Lu-
downcom, posłom Bojce, Krempie i Włodkowi
zarzuca „Związek“, że pozostają pod kome-
ndą „mieszczanina“ Stapińskiego, a tymczasem
„Związkowcy“ mają aż dwóch komendantów
„niechłopów“, ks. Wilczkiewicza i Żardeckie-
go, a redaktorem „Związku“ jest też mieszca-
nin, c. k. profesor Młynek. I tak „Związek“
sam siebie zbija.

Ale do rzeczy, przypatrzmy się działalno-
ści poselskiej ks. Wilczkiewicza.

Przemawiał on w Sejmie kilka razy, a dłuż-
szą mowę wygłosił w ogólnej rozprawie bu-
dżetowej. Wszystkie jednakże mowy ks. Wilcz-
kiewicza mijają bez żadnego wrażenia, a to
z powodu ckliwo-płaczliwo-nosowego dyszkan-
tu, który jest właściwością jego organu gło-
sowego. Nikt go nie słucha i nikt też jego
oracji nie bierze sobie do serca. Wie o tem
sam ks. Wilczkiewicz i zapewne to go tak
zgniewało, że po wygłoszeniu mowy budże-

towej pojechał do domu i już się więcej nie pokazał.

Co do treści, to przemowy sejmowe ks. Wilczkiewicza podobne są do kazań parafjalnych. Przyznał się w mowie budżetowej, że zobowiązał się bronić w Sejmie interesów księży proboszczów. Więc się skarżył w Sejmie, że ks. proboszczowie płacą za wielkie podatki, że mają liche pomieszkania, że władze nie uwzględniają ich podań i t. p. Zostawiamy ludowi polskiemu do rozważki i rozsądzenia, czy rzeczywiście tak źle się powodzi księżom proboszczom.

Posel Żardecki, którego „Związek“ zalicza do swoich, jest w rzeczywistości członkiem klubu posłów demokratycznych, a więc jest demokratą. Należy on do najczynniejszych posłów, zwłaszcza w sprawach przemysłowych. — Dla powiatu łancuckiego wydestkuje on z funduszów krajowych więcej świadczeń, niż inni posłowie dla swoich. Szkoła sukiennicza w Rakszawie, tkacka szkoła w Łańcucie, w Albigowej szkoła gospodyń i t. d., oto zdobycze p. Żardeckiego. W pełnym Sejmie rzadko przemawia, tylko w pojedynkę posłów obrabia dla swoich wniosków i przedsięwzięć. Jest też powszechnie bardzo poważany, ale bynajmniej nie za to, że zasiada w Sejmie obok p. Potoczka, lecz za swoją działalność.

Ks. Krementowski, poseł gmin wiejskich pow. jasielskiego, był w Sejmie podczas tej sesji wszystkiego jeden dzień, a może dwa dni, poczem wziął urlop i wyjechał na cały czas, niby z powodu słabości. Tymczasem donoszą nam, że słabość ks. Krementowskiego nie była znów tak niebezpieczną, skoro w tym czasie, gdy Sejm obradował, był w Świączanach i innym okolicznym księżom wizyty składał. Czemuż tedy ks. Krementowski więzi mandat poselski, skoro ma do posłowania, jak widać, nieprzeparty wstręt. Niechże ks. Krementowski odda ludowi mandat poselski.

Walka o utrzymanie organisty.

(Interpelacja posła Krempey i tow. do namiestnika w Sejmie.)

Gm. Świączany pow. jasielskiego, nie płaciła na utrzymanie organisty aż do ustąpienia ks. Krementowskiego żadnej kwoty ryczałtowej, a przyczyniała się na jego utrzymanie jedynie datkami w naturaliach; po zżęciu zboża zbierał organista po domach snopki i inne produkty rolne, gdy chodził po kołędzie. Krementowski dawał organiście 50 złr. rocznie i korzec pszenicy na opłatki i blisko mórg pola pod uprawę.

Po ustąpieniu ks. Kr. sprawa utrzymania organisty i reszty służby kościelnej z powodu obecnego proboszcza ks. Śliwieńskiego doprowadziła do sporu między księdzem a gminą. Ks. Śliwiński nie daje ani centa na utrzymanie organisty, a cały ciężar chce przerzucić na gminę. Wobec tego, że obecny proboszcz nie uważa za stosowne zatrzymać nadal płacy, jak ją uregulował ks. Krementowski, lecz w ogóle całkiem się usunął od wszelkich datków na ten cel, postanowiła gmina również nie łożyć na organistę, dopóki sprawa ta nie będzie rozstrzygnięta przez namiestnictwo, tem bardziej, że według zdania ks. Śliwieńskiego nie jemu trzeba organisty, lecz gminie.

Gmina Świączany wniosła podanie do namiestnictwa 22. kwietnia b. r. L. 109, bo spodziewała się, iż tą drogą o wiele prędzej sprawa będzie załatwiona, aniżeli bezpośrednio przez starostwo jasielskie, a nadto z tego względu, by namiestnictwo rozpatrzyło i rozstrzygło sprawę zapisu 8-mio morgowego gruntu na utrzymanie organisty. Grunt ten ma w użytkowaniu proboszcz ks. Śliwieński. Gmina życzyła sobie rychłego załatwienia tej sprawy, zwłaszcza, że były czasy, że organista zupełnie nie grywał w kościele.

Załatwienia ze strony namiestnictwa nie doczekała się gmina, więc wniosła 2. października b. r., L. 206 odezwę z prośbą o przyspieszenie do biura prezydjalnego namiest-

stnictwa. Ale i na tę odezwę gminy dotychczas nie nadeszła odpowiedź.

Gmina wnosi dwa razy podanie do namiestnictwa i nie dostaje żadnej odpowiedzi mimo nagłości sprawy. Tymczasem ks. Śliwieński wzywa komitet parafialny i żąda podpisu i zgody na warunki, jakie on chce podać, tłumacząc się, że ma odpowiedź ze Starostwa w Jasle, względnie z namiestnictwa. Ponieważ gmina na swe podania nie otrzymała żadnej odpowiedzi, więc tem samem usunęła się od pertraktacji z ks. proboszczem, tembardziej, że nie pozwolił gminie wglądać w treść wspomnianego dokumentu.

Nie doczekawszy się załatwienia ze strony namiestnictwa, dostaje w tym czasie gmina polecenie Starostwa w Jasle pod datą Jasło, 2. października 1903 L. 22876, by do 20. października przeprowadziła wybór pełnomocnika do zastępowania przy rozprawie konkurencyjnej rz. kat. parafian.

Gmina na wybór pełnomocnika nie przystąpiła, lecz odpisała Starostwu w Jasle, że nie przystąpi do konkurencji, ponieważ komitet parafialny nie uznał potrzeby tego i nie zezwolił wnosić do konsystorza prośby o rozprawę konkurencyjną dotąd, dopóki Starostwo nie wyszuka źródeł w §. 112. ust. konr. wymienionych i nie zarządzi wyboru nowego komitetu parafialnego.

Starostwo w Jasle poleca gminie Świącany wybór pełnomocnika i przedłożenie wykazu dotyczących wyborców, co przecież jest sprawą nader mozolną, nieemal że nie podobną do wykonania. Wszak w myśl wszystkich ustaw wyborczych następuje wybór w o wiele prostszy sposób, aniżeli to zaleca starostwo. Ustawy dotyczące postanawiają o wyborze komitetu parafialnego i ten, a nie gmina decyduje w sprawach konkurencji kościelnej.

Jeżeli idzie o utworzenie komitetu parafialnego, to zechce Starostwo uwzględnić fakt, że komitet ten, jakkolwiek nowy powinien być wybrany, istnieje w dawnym, legalnym składzie. Ten komitet więc powinien być wezwany o załatwienie sprawy utrzy-

mania służby kościelnej i w ogóle dotowania na potrzeby parafii rzym. kat. w Świącanach.

Wprost zrozumieć nie można celu reskryptu Starostwa, gdyż jest sprzeczny z ustawami.

Dlatego też uprasza się, raczy namiestnictwo odpowiedzieć:

1) Czem usprawiedliwi postępowanie Starostwa w Jasle, które taki ciężar na gminę chciało złożyć?

2) Dlaczego nie odpowiedziało Zwierzchności gminnej w Świącanach na jej prośby dwukrotnie do namiestnictwa wnoszone a pozostawione bez odpowiedzi?

3) Czy zechce wyjaśnić Zwierzchności gminnej, dlaczego jedynie na interwencję konsystorza rzym. kat. w Przemyślu, Starostwo poruszyło tę będącą w mowie sprawę, a nie na dwukrotne prośby gminy Świącany.

4) Zarządzić, by Starostwo w Jasle zba dało natychmiast istnienie osobnego majątku nieruchomego na cele utrzymania służby kościelnej w Świącanach, składającego się z 8 morgów gruntu, a nadto rozstrzygło kwestję, jakim datkiem ma się gmina na ten cel przyczyniać.

Uwaga redakcji. Sprawę tę poruszyliśmy dlatego w interpelacji, aby uzyskać orzeczenie, potrzebne nie tylko w tym wypadku dla Świącan, ale i dla wielu innych gmin. Nie omieszkamy donieść o wyniku sporu.

Dola księży wikarych.

Aż z dwóch stron podniosły się głosy w czasie minionej sesji sejmowej o polepszenie płacy ks. wikarych. Pierwszy poruszył tę sprawę poseł Krempa w interpelacji do rządu, a w trzy dni później postawił o to samo wnioszek poseł Potoczek.

Interpelacja p. Krempy opiewała następująco:

Istotnie nie da się zaprzeczyć, że księża wikariusze zostawieni są na pastwę losu, płaca bowiem nie jest wystarczającą na ich

utrzymanie i życie. Pensja wikarego wynosi 300 złr. a więc jest niższą, niż płace sług rządowych — żandarmów i policjantów. Pensję tę pobiera wikary z dołu, jak dzienny robotnik. Pobiera ją tylko wtedy, gdy jest w czynnej służbie. Wrazie choroby pensja się mu zamyka. Także w razie przeniesienia nie pobiera pensji za te dni, których koniecznie użyć musiał na przeniesienie się z jednej posady na drugą. Przenosiny wikarych odbywają się bardzo często i to na ich własny koszt. Na zażalenia ich w tej sprawie wnoszone otrzymują tę radę: „Nie macie żadnych gratów“.

Wprawdzie płaca ich jest jeszcze do wspomnianej pensji dotowaną z tak zwanych *iura stolae*, w którym to wypadku wikarzy zależą zupełnie od proboszczów, tak, że ten pobór bardzo mało wikarym przynosi. Natomiast zostawieni są wikarzy na łaskę parafian, którzy już powoli od dobrowolnych datków się usuwają z tego powodu, że coraz większa nędza lud przyciska i różne katastrofy elementarne i ciężary publiczne wzrastają, zwłaszcza że lud ten ma coraz większe własne wymogi. Te dobrowolne datki są dla parafian uciążliwe, dlatego zdarzają się wypadki, że parafianie dawać ich nie chcą, podobnie jak od dawna nie dają ich obszary dworskie, zwalając cały ciężar utrzymania wikarych na gminy.

Dla samych zaś wikarych jest to rzeczą niestosowną, wysoce upokarzającą, aby po tylu latach nauki jak żebraki włóczyli się od domu do domu za snopkami, miarką zboża, kartoflami i t. p. Są zaś wypadki, że wikarzy wolą się zrzeknąć tego dochodu, aniżeli po wsi żebrać.

Oprócz tego, jak powyżej nadmieniałem, mieszkania wikarych w niektórych miejscowościach znajdują się w złym stanie, są wilgotne, зараżone grzybem i ujemnie wpływają na ich zdrowie.

Wszystkie te dobrowolne datki parafian powinny być zniesione, a wikarym odpowiednia dotacja przyznana z funduszu religijnego, który został zebrany przez rząd

w sumie około 115 milionów złr. z Galicji z dóbr kościelnych, ruchomych i nieruchomości.

Wobec tego zapytują podpisani Rząd:

1. Czy nie uznaje za stosowne zbadać dokładnie położenia materialnego ks. wikarych i przyznać im stosowną dotację z funduszu religijnego.

2. Gdzie się podziewają owe 115 milionów, zabrane przez rząd austriacki w Galicji z dóbr kościelnych i na co są obracane.

3. Czy i kiedy nastąpi reforma, tak co do unormowania wynagrodzenia księży wikarych ze wspomnianego funduszu, płatnego zawsze z góry a nie z dołu miesiąca, jako też co do dobrowolnych datków parafian.

Krempa i tow.

W tym samym dachu przemawiał p. Potoczek.

Nie wchodzimy w to, czy utrzymanie ks. wikarych jest rzeczywiście tak opłakane, jak obydwaj posłowie twierdzą — o ile nam wiadomo, to tak źle nie jest i każdy żandarm, woźny i sługa rządowy chętnieby się pomienił z ks. wikarymi na dochody i wygodę życiową. Z innego względu życzyć sobie należy, aby płaca ks. wikarych została uregulowaną — z tego względu, aby uwolnić lud od dawania petyty i przeróżnych innych ofiar. O polepszenie płacy niechaj się upominają sami interesowani księża wikarzy, drogi i środki działania znają oni dobrze. Naszym obowiązkiem starać się o to, aby ciężar utrzymania ks. wikarych, spadający dotychczas wyłącznie na lud, był równomiernie rozłożony na wszystkich. Księża wikarzy nie życzą sobie poparcia od ludu w tych sprawach. Tak napisał *Dziennik duszpasterski i katechetyczny*, księża gazeta. *Związek chłopski*, który napisał kilka artykułów o wikarych, zamiast podziękowania uzyskał potępienie *Dziennika*.



Wiadomości krajowe.

Na powodźnian dalsze składki na ręce posła Bojki po 18. października 1903 nadesłane: Towarzystwo Filaretów w Ameryce grupa 535,290 kor. 10 gr., Redakcja „Straży“ w Ameryce 319 kor. 31 gr. N. N. z Ameryki przez bank Knautha 23 kor. — gr., N. N. z Ameryki przez bank Richarda 10 kor. — gr., Ludwik Zakrzewski dyrektor kasy zaliczkowej w Dąbrowie 5 kor. — gr., P. inżynier Górski 2 kor. — gr., Bank mieszczański w Stanisławowie za pośrednictwem komitetu Towarz. Kółek rolniczych 100 kor. — gr., Redakcja „Kurjera Lwowskiego“ (3-ci raz) 710 kor. 03 gr. Razem po 18. października 1459 kor. 44 gr. Dawniej wykazano 1204 kor. 66 gr. 1 dolar. Ogółem zebrano 2764 kor. 10 gr. i 1 dolar. Obecnie rozdano pomiędzy najbardziej zatopionych w kilkunastu gminach, za pokwitowaniem 918 kor. — gr. Dawniej wykazano już rozdanych 1019 kor. — gr. i 1 dolar. Ogółem wydano 1937 kor. — gr. i 1 dolar. Zestawienie: Zebrano 2764 kor. 10 gr. i 1 dolar. Wydano 1937 kor. — gr. i 1 dolar. Pozostaje do rozdziału 827 kor. 10 gr.

Łaskawym a miłosiernym ofiarodawcom niech Pan Bóg Wszechmogący stokrotnie ich datki wynagrodzi, a o dalsze uprasza w pokorze *J. Bojko*, wójt z Gręboszowa.

Ignacy Mossakowski, milioner, zapisał cały swój majątek w sumie sześciu milionów koron na stypendja dla studentów szkół średnich i uniwersytetów. Cześć ichwała takim milionerom!

Wiadomości powiatowe.

Tarnobrzeg. *Interpelacja posła Krempy i tow. wniesiona 22. października 1903 r. do komisarza rządowego w Sejmie.* Od wielu lat był w gminach powiatu tarnobrzckiego poza Sanem zwyczaj zaopatrywania się w drzewo opałowe z zagranicy t. j. z Królestwa Polskiego. Ludność gmin: Witkowiec,

Orzechów, Pniów, Wrzawy, Radomyśl, Żabno, Wola rzeczycka, Dąbrowa rzeczycka, Kępa rzeczycka, Rzęczyca okrągła, Rzęczyca długa, Brandwice, Jastkowice, Musikór, Księża Kolana i t. d. przewoziła sobie drzewo za biletami rosyjskimi, które dostawała na komorze i korzystała z taniego opału, jak również z bliskiego oddalenia lasów, granica jest sucha. Jaki powód skłonił władze austr. do zabronienia przewożenia drzewa z tamtych okolic, to chyba ten, ażeby nie robić konkurencji w zbycie prywatnym właścicielom lasów z tej strony granicy. To zarządzenie władz oburza ludność, bo naraża ją tak na cenie drzewa, jakoteż i na odległości na kolosalne szkody. Wobec tego zapytujemy:

1. Czy rządowi jest wiadomem to postępowanie dotyczących organów urzędowych.
2. Co zamierza uczynić, ażeby ludność tem oburzoną i ukrzywdzoną uspokoić.
3. Czy uzna za stosowne cofnąć owo zarządzenie, ażeby dać możność kilkunastu gminom opasanym z jednej strony rzeką Sanem, a z drugiej Wisłą, korzystania jak przedtem z taniości i bliskości położonego lasu.

Krempa i tow.

Myślenice. Wybory do Rady powiatowej wypadły dobrze. Wybrano z kurji wiejskiej 12 ludowców, a także kilku ludowców przeszło z miast, tak, że mamy wszędzie przewagę, tak w Radzie powiatowej, jak i w Wydziale.

Nowa Rada już się ukonstytuowała i wybrała marszałkiem Józefa Stolarskiego, a wicemarszałkiem Andrzeja Średniawskiego. Do Wydziału wybrani z kurji wiejskiej ludowiec Stanisław Weislak, z kurji miejskiej ludowiec Wawrzyniec Kawa, burmistrz z Makowa, i dr. Mikołaj Klakurka. Z większych posiadłości p. Bzowski z Drogini.

Niechaj to wystarczy za odpowiedź na zarzuty naszych wrogów. *Ludowiec.*

Wiadomości gminne.

Ryglice pow. Tarnów. Stosunki w naszej gminie są opłakane. Kancelaryja gminna od siedmiu lat bez dachu, wielki budynek mu-

rowany z braku pokrycia rozsypuje się. Materiał drzewny rozsprzedał, a raczej rozdał wójt swoim przyjaciołom. Targowica nieuporządkowana, wójt każe ją naprawiać robocizną na drogi przeznaczoną. Drogami trudno przejechać, tak złe. Za wystawienie książki służbowej trzeba wójtowi zapłacić 35 ct., a za polecenie do wydania paszportu do Ameryki żąda rozmaitych świadczeń. Władze patrzą na to przez palce, bo mają w burmistrzu powolne narzędzie przy wszelkich wyborach. I teraz przy wyborach sejmowych zeszło się raptem 9 ludzi i wybrali 6 wyborców, a w gminie nikt nie wiedział o terminie prawyborów. Mamy lekarza okręgowego, ale mieszka w Tuchowie. Ksiądz proboszcz ciągle chory, całą pracę spycha na księży wikarych, ale za to na prawyborzy przyszedł, jako wyborca przed świtem do Tarnowa na wybory pojechał i po drodze przeciw posłowi Włodkowi agitował. — Trzebaby tu z kilku agitatorów, aby to bagienko rygliekie oczyścić. *Czytelnik.*

Białobrzegi pow. Krosno. Jest u nas dwóch gospodarzy, Moskal i Wilk, którzy posiadają koncesję na prowadzenie robót murarskich i rzeczywiście poza gospodarstwem w wolnych chwilach podejmują się drobniejszych robót. Pracują głównie sami, a czasem 3 lub 4 czeladzi murarskich. Towarzystwo ubezpieczeń od wypadków we Lwowie dowiedziawszy się o tem, zesłało urzędnika, który w starostwie przesłuchał Moskala i Wilka i widocznie coś mu się potroiły rachuby, bo naraz aż 91 koron na jednego kazano owym murarzom zapłacić za ubezpieczenie ludzi przy pracy, za trzy lata wstecz. Napastowani wnieśli rekurs do namiestnictwa, boć to przecie nie może być, aby trzeba było płacić za ubezpieczenie, którego nie było, ani nawet owych murarzy niema, bo są w Ameryce. Widać trzeba panom urzędnikom we Lwowie pieńdzy, więc aż do Białobrzeg wyciągają rękę. *Ludowiec.*

Siedliska pow. Grybów. Gmina nasza powoli podnosi się umysłowo. Przed laty

żyli ojcowie nasi cicho, rzucając ziarno w ciemną glebę i troszcząc się tylko o chleb codzienny, dziś, prócz tej troski, przybyła inna, szlachetniejsza, troska o światło dla umysłu.

Staraniem akademika J. P. powstała czytelnia ludowa, zaopatrzona, jak w początkach ubogo, ale jedna zima wystarczyła, by lud odczuł potrzebę czytania i oświaty, bo przecież na pojedyncze głosy tych zaśniedziałych Bartków czy Wojtków, którzy wolą karczmę, uważać nie będziemy. Dotychczas nie mieliśmy dogodnego lokalu, przeto rada gminna uchwaliła 100 koron na odnowienie starej klasy i tam, dzięki staraniom J. Wazy, przeprowadzimy naszą czytelnię. Lud garnie się do książki i gazety, a ludowców przybywa silnie.

Chcieliśmy też przeprowadzić radykalną uchwałę gminną, mianowicie zabezpieczenie wsi od pożaru (po spaleniu się gospodarza W. Motyki) ale wobec małego opustu, czekamy na ogólne przymusowe ubezpieczenie.

Pietrzykowice pow. Żywiec.

Nasz Maciuś się stara o konsens od wina, Na to mu już nawet pozwoliła gmina. Maciuś bardzo lubi dobre winko łykać, Niewygodnie mu go u sąsiada szukać, Więc winko sprowadzi do swego domeczku I będzie już łykał to dobre wineczko. I chwali się Maciuś ma porządnny domek, Więc sprowadzi wkrótce pewnie wszystek trumazamiar już dawno sklepik zaprowadzić, [nek Lecz o tem się musi ze żonką naradzić. W tym naszym Maciusiu siedzi wielka dusza — On ludziom i świniom sprytnie zęby rusza. A więc gdy kto przyjdzie, każe zęba targać, Więc czempredziej potem trzeba boleść zalać, Więc w domu miał będzie wszystko co potrzeba. Temu Maciusiowi błogosławią nieba. Słusznie go „Przyjaciel“ nazwał zębociągiem, Lecz teraz go trzeba nazwać winociągiem.

Donoszę dalej, że Maulitz nie umarł, ale zdrów jak ryba. Nieprawda też, że jednego Pietrzykowiana wieźli na wozie po bójce w Żywcu, bo w Pietrzykowicach niema więcej jak ośmiu Stojalowczyków, z tych

trzej bracia rodzeni Fijaka i oni to pono, ci jego bracia dobyli nożów, lecz potem i oni dostali, że mieli co nieść do domu, i aż to odchorowali. Z Pietrzykowic nie było wtenczas w Żywcu tylko coś 9 osób na tem fatalnem zgromadzeniu i to zaraz pouciekali.

Sąsiad K.

Kłęczany, pow. Gorlice. Wszędzie poprawiają się stosunki na lepsze, tylko nasza gmina gwałtownie wstecz leci. Po Furmanku Janie i Wojciechu Wojnarskim objął wójtostwo Piotr Marmużniak, który nie tylko starosty, komisarza i woźnego z urzędu boi się okropnie, ale nawet karczmarsza-żydka uważa za coś wyższego od siebie i słucha go i służy mu za kieliszki, które rachuje często i po północy, razem z niektórymi radnymi. Po raz pierwszy w tym roku wyborcy z Kłęczan głosowali za stańczykami do Rady powiatowej. Na żądanie Lajbusia odmówił przychylnej opinii na podanie chrześcijanina o konsens na wyszynk wina. Odpowiedział, że lokal nieodpowiedni, bo łóżka są w stacji; ale u żyda jest dobry lokal, choć i łóżka i kurnik i brudne szmaty żydowskie wszędzie wiszą. Niestety, nie brak jeszcze „żydowskich ujków“.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Zabór austriacki. Z kilku stron gazety uczyniły zarzut prezesowi „Koła polskiego“ w Radzie państwa, eksclencji Jaworskiemu, że umknął z Sejmu przed końcem sesji dla tego, aby uniknąć zwołania zgromadzenia posłów polskich i nie słuchać zarzutów przeciw jego polityce.

Tak zwani „wszechpolacy“, którzy początkowo ukrywali starannie swoje zdanie o różnych sprawach i żądaniach ludu polskiego w Galicji, teraz już odkryli przyłbicę i wyznają otwarcie, że ich żądania ludu nie obchodzą, — ba, co więcej, każą ludowi się zrzec zmiany praw wyborczych, rzekomo w tym celu, aby nie psuć harmonji spo-

łecznej. Zupełnie to samo mówią stańczycy od dawna. Tak samo jak stańczycy napadają i „wszechpolacy“ na posła Stapińskiego w swojej „Ojczyźnie“. Niech sobie zdrowi piszą, co im się podoba, bo to ich pisanie i tak niema żadnego wpływu.

Zabór pruski. Ludowcy w Poznańskim i w Prusiech odnieśli już zwycięstwo w kampanji przedwyborczej, bo centralny komitet przedwyborczy musiał zatwierdzić kilka ich kandydatur do Sejmu. Wybory rzeczywiste odbędą się 16. bm., t. j. w ten poniedziałek. „Szczęść Boże!“ polskim ludowcom w zaborze pruskim!

Zabór rosyjski. Do rozpacz doprowadza to żandarmów i szpiclów (tajnych policjantów) moskiewskich, strzegących granicy od strony Galicji i Poznania, że mimo wszelkich zabiegów zawsze jeszcze mnóstwo książek patriotycznych i gazet polskich przedostaje się do rąk braci Polaków w zaborze rosyjskim. Aby temu zapobiedz, zawarli ajenci rosyjscy układ z żandarmami i policją pruską i mają sobie wzajemnie pomagać w węższeniu za agitacją polską.

Z obcych stron świata.

Austria. Rada państwa zwołana urzędownie na 17. b. m. Obstrukcja czeska jest już pewna, więc daremnie posłowie pojedają do Wiednia.

Cesarz austriacki pojechał na dłuższy czas do Walsee, gdzie przebywa jego siostra.

Czechy. Posłowie czescy ze wszystkich stronnictw odbyli wspólną naradę i postanowili energicznie dążyć do uzyskania tych praw, jakie posiadają Węgry. Życzymy im powodzenia w tej walce, która ułatwi nam ziszczenie naszego programu wyodrębnienia ziem polskich w zaborze austriackim.

Węgry. Nowy prezydent ministrów hr. Stefan Tisza zabiera się ostro do przeciwników, ale niema powodzenia. Po kilku jeszcze próbach ma nastąpić rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów. Koszutowcy górą.

Niemcy. Cesarz Wilhelm przebył operację gardła. Według zapewnień urzędowych operacja się udała, ale inni twierdzą, że Wilhelm ma raka w gardle i nic mu nie pomoże.

Hiszpanja. Podczas wyboru rad gminnych przyszło w wielu miejscowościach do gwałtownych walk na rewolwery, wojsko strzelało.

Bułgarja ma kłopot z oficerami, którzy na sposób serbski uknuli spisek na życie panującego Ferdynanda. Celem spisku jest wyrzucenie Ferdynanda i połączenie Bułgarji z Serbją w jedno państwo. Mnóstwo oficerów aresztowano.

Niebezpieczeństwo wojny z Turcją znowu się wzmogło. Turcja zamówiła nowych armat za 13 milionów.

Włochy. Minister skarbu Rossano, zastrzelił się w swoim mieszkaniu z powodu ostrych napadów gazeciarskich. Na konsystorzu papieskim, pierwszym za Piusa X., odrzucono żądania Polaków w Ameryce o mianowanie biskupów polskich.

Z Ameryki.

Norwich, Conn. „O Galicjo, ciesz się teraz, gdyż cały świat nie może się poszczycić takimi synami.“ Może trochę za późno dojdzie moje pisanie do Was, kochani Przyjaciele w starym kraju, boć to przecie droga daleka i przez wody i pewnie już przed dojściem mego pisma nasze galicyjskie sławne osobistości uczciecie, lecz i tak pospieszam i ja, choć późno, z za morza, aby z Wami pisać hymny pochwalne na cześć mądrości, której granic określić nie potrafię. Będąc pomiędzy obcymi narodami z całego świata, zapytywałem tychże, czy ich doktorzy lub inni mądry ludzie nie wynaleźli jakich cudów lub czarów; czy w ich szkołach nie uczą czegoś podobnego, jakich sztuk lub zabobonów, coby uzdrawiało, lub biedzie i nędzy ludzkości zaradzało, albo choćby zwierzętom przynosiło jakąś ulgę. Pytałem Jankeśów amerykańskich i Anglików ze starego kraju, którzy słyną

z rzutkości ryzykownej i przemysłowości; także Francuzów, owych najmodniejszych i najdelikatniejszych a posiadających wysoką oświatę; pytałem tych kulturträgerów Niemców, którzy nie chcą ustąpić w dumnej swojej bagnietowej kulturze całemu światu; Greków, w których kraju była niegdyś kolebka wszech nauk; Włochów; owych potomków dawnych Rzymian, co też słynęli sztuką i nauką; drzemających Hiszpanów, czy im się czasem coś podobnego nie wysniło; Szwedów, w których kraju i gimnastyką kurują; Chinczyków, którzy się chwala, że przed tysiącami lat to umieli, co terazniejszy świat; Arabów i Murzynów wszystkich szczepów, gdzie to zabobony kwitły w najlepsze, wreszcie Żydów, ten naród dawniej wybrany, a i teraz posiadający wielki zmysł do wszelkich geszeftów, co to sztukami i sztuczkami potrafią całe lasy przenosić z miejsca na miejsce nawet za morza i umieją ulgę przynieść chociaż kieszeniom innych narodów, boć oni potrafią miliony udźwignąć. Lecz z wszystkich narodów będące w Ameryce jednostki odpowiedziały mi, że ani o takim nie słyszeli ani takich szkół nie posiadają, coby uczyli w nich czarować. I Żydzi mówili, że ani Salomon ani po nim żaden z mądrych rabinów nie podobnego nie wynalazł, aż tu naraz w Galicji, w tej nibyto na oko nędznej krainie znaleźli się tacy sławni ludzie, co czarami odpędzają świńską cholerę i to takimi małemi czarami, przypinając im kółczyki do uszu. Ale moi kochani Przyjaciele, nie dość na tem, aby tylko świnię kiwając głowami kłaniały się za to swoim uzdrowicielowi, nie dość, aby na ich cześć na wieki kwiczały, powinniście tym wynalazcom też przyprawić do uszu kółczyki i dać ich z nimi fotografować, zawieszając pomiędzy sławnymi, aby pamięć o nich nie zginęła, żeby potomność mogła ich czcić, boć przecie nie samym świniom zaradzili, ale i ich hodowcom. A prosimy i nam do Ameryki choć jedną fotografię przysłać, abyśmy ich poznali i żebyśmy mieli się czem poszczycić przed innymi narodami, bo niechby i oni próbowali studjować czary u sie-

bie. Tem bardziej wartają tego zachodu, bo nie tylko czarują samą świńską cholere, ale chcą nasz kraj przyprowadzić do tego stanu, jak przed wiekami: mlekiem i miodem płynącego. Boć i w tym roku już kraj spłynął, ale wodą i jak dawniej spławiali nasi ojcowie pszenicę do Gdańska, tak i w tym roku, tylko z tą różnicą, że zieloną niezżętą i ze słomą a z nią i inne płody rolnicze. Szkoda nieboszczyka „Krakusa“ — nie tego, co według podania smoka zabił, ale tego, co to niedawno kurował ludzi tem czarownem „cierpcowem ziele“. Szkoda go, że tak zdechł mizernie, bo już chyba ptasiego mleka brakłoby w Galicji, a może i tego nie, bo mógłby się znów jaki czarownik znaleźć, co by wrony doił, bo przecie tam któryś z władców-kacyków jeździ po wsiach ze strzelbiną, strzelając ptactwo koło chat włościańskich, to pewno nad tem kalkuluje. Ot już taka nasza dola. Nasi jaśnie oświeceni i wielmożni, których to ojcowie dość złota na grzebiatach naszych ojców batami odbili, a ich synowie roztrwonili za granicą i trwonią do reszty, chwytając się ze swymi lokajami różnych sposobów i czarów i émią biednego chłopca czem tylko mogą, aby dalej mogli wegetować, a to, co oni złotem rozsypali po obcych krajach, my znów łazimy jak żółwie, pomiędzy obcymi, aby to halerzami znieść do kraju napowrót.

Ludzie, ocknijcie się, bo tak gospodarując do niczego nie dojdziemy. Raz powiedzmy sobie: „hola, dość po tyle“, my, co to budujemy im wspaniałe pałace, co ich chowamy naszą pracą, dostarczając im wszelkich wygod, nie możemy zapracować na swoje potrzeby i wygody, wszystko zdając na ich łaskę, otrząśnijmy się z tej opieki, dążmy do oświaty, nie sprzedajmy naszych praw za pogłaskanie, za pozwolenie czasami, względnie podczas wyborów do nich się przybliżyć, za piękne słówko przez jasnego pana lub lokaja do nas wycedzone przez zęby, często nawet wpławiane, za marny kieliszek wódki, za kawałek kiełbasy, a czasami nawet za krupy maszczone końskimi odchodami, jak to miało miejsce

podczas pewnych wyborów w Gorlickiem, ale powiedzmy sobie i tak postąpmy, że się wcale możemy bez trutniów obejść. My się wcale możemy bez panów obejść, a nawet i bez żydów, my z rzemieślnikami z miast możemy wszystkiemu podołać. Nie wybierajmy trutniów do żadnych rad, ani gminnych, ani powiatowych, ani krajowych, ani państwowych. Wy którzy jesteście w kraju, baczcie, aby te halerze przysyłane z Ameryki i innych krajów, któremi bardzo wiele opłaca się podatków i wydatków, nie były wydawane na świńskie kolczyki daremne, nie były przerabiane na takie wały i taką regulację rzek, co nam w taki sposób pomagają spławiać do Gdańska nasze płody rolne jak w tym roku, aby nie były wypłacane na takie pensje co to idą do obcych krajów, n. p. do Mödlinga na obuwie, do Paryża na mody i stroje, do Karlsbadu i Monaka i na wiele — wiele innych rzeczy, bo i my nie potrzebowalibyśmy się błąkać po innych krajach, gdyby te rzeczy były wyrabiane w kraju i te pieniądze w kraju trwonione, bo taką gospodarką nigdy nie przyjdziemy do chleba i do zaspokojenia swoich potrzeb. Stańmy szeregiem, brońmy się a nie dajmy się tumanić, bo w nas siła, bo na naszych barkach spoczywa przyszłość, która do nas należy!

J. M. Norwich, Conn. Ameryka półn.

So. Boston, Mass. Szanowna Redakcjo! Proszę o umieszczenie kilku słów, które kreślę do drogich Rodaków Odrzykońskich.

Przeszło siedm miesięcy od czasu mego przybycia do Ameryki, a już wiele poznałem świata i wiele zauważyłem w życiu Polaków. Otóż drodzy Bracia, brak oświaty gnębi Polaków na każdym kroku, brak wszelkiego rzemiosła, któreby zapewniało lepszy zarobek. Muszą więc Polacy pracować jak stworzenia nierozumne za marny grosz. I jakież skutki z tego? Chce każdy coś zarobić, więc nędzny żywot wiedzie i wraca po kilku latach ze zdrowiem zrujnowanem, niezdolny do dalszej pracy.

W rozmowie z naszymi rodakami w Bostonie o stosunkach Galicji i naszej wioski,

przyszliśmy do przekonania, że brak oświaty jest przyczyną nędzy, lekceważenia i wyzysku ludu biednego, że człowiek z jaką taką oświatą prędzej sobie da radę w cięższej i przykrej chwili. Jakże mię to zdziwiło, gdy sami bez namowy poczęli tu sypać po 5, 3, 2 dolary na czytelnię w Odrzykoniu. Wiedźcie drodzy Bracia, że nasi rodacy na byle co pieniędzy nie wydają i oszczędnie żyją, ale na oświatę nie żałują, bo i im ta mała oświata dała się we znaki z początku.

U nas w Galicji ludek jest tak uprzedzony do oświaty, że jej wprost nienawidzi! „Tatus mój czytać nie umieli, a wyżyli, to ta i ja wyżyję; uczeni to najwięksi złodzieje.“ Takie odpowiedzi dają się słyszeć bardzo często.

Nieprawda, drodzy Bracia — nieprawda! Oświata to jedyna droga do polepszenia Waszego bytu, oświata wyniesie Was do godności człowieka, wyrwie Was z nędzy i ucisku, wskaże Wam prawdę!

Otóż, drodzy Bracia, nie brak w naszej wiosce ludzi wykształconych, którzyby się całym sercem podjęli pracować nad podniesieniem oświaty, byle z Waszej strony chęć dobra była. My z drugiej półkuli świata, widząc tę chęć Waszą, przybędziemy z pomocą materjalną w każdej chwili.

Żałuję Was, Bracia Odrzykonianie z całego serca, że się tak zawiedliście na ks. Świątku, który obiecywał Odrzykoń postawić na nogi, a tymczasem słyszę, że drwi z Was na każdym kroku, wpaja w Was nienfność do ludzi dobrze Wam życzących i zakazuje czytać pisma pożyteczne pod grozą piekła. Jego to zasługa, że Wam młodzież szkolna nie dała w wiosce przedstawienia „Kościuszko pod Racławicami“ którego rezultat czytałem w *Echu przemyskim*, pisany przez pewnego księdza, który się bardzo pochlebnie wyraża o naszej wiosce.

Dostałem także list bardzo pięknej treści od ks. prof. uniwersytetu Ant. Trznadla o tem przedstawieniu w Krośnie, a zarazem podziękowanie serdeczne za naszą ofiarę na czytelnię w Odrzykoniu. Przyznacie drodzy Bracia, że jeżeli tacy ludzie, którzy pracą doszli na wysoki stopień jak profesorstwo uniwer-

sytetu, pochwalają czytelnie ludowe i przedstawienia dla ludu, to nie potrzebujecie się oglądać na ks. Świątkę, który Wam z pewnością nie pomoże, ale sypnie piorunami z kazalnicy. Za mało ks. Świątek studjował, więc też nie może mieć wznioślejszej myśli, a przynajmniej nie chce!

Sami w dumę go wzbiliście, skoro po trzech latach jego pasterstwa powołaliście go na swojego proboszcza na to, aby z Was szydził i za nic Was uważał, czego sam byłem świadkiem. Przecież ks. Świątek jest tak daleko z wykształceniem w tyle od ks. Trznadla, jak z Odrzykonienia do Ameryki. Ks. Świątek wpiera w Was takie grzechy, o których dotąd nie wiedzieliście i głosi, jakoby niewiasty były początkiem wszystkiego złego, których należy unikać. — Gdzież tu miłość bliźniego? Czyż kobietę P. Bóg stworzył na to, aby była przedmiotem pogardy i nieludzkiego obchodzenia się z nią?! Zdaje się, ks. Świątku, że daleko nie dojdiesz ze swoimi wykładami o miłości bliźniego, bo je źle rozumiałeś w Przemyśle. Jestem za to pewien, że Bracia otworzą czytelnię mimo przeszkód ks. Świątkę i jego współpracowników, jakie czynili względem przedstawienia w naszej wiosce.

Drodzy Bracia! łączcie się ręka w rękę, bo w łączności, miłości bliźniego i oświacie leży Wasze dobro, Wasza siła!

Z bratnim pozdrowieniem, szczerze Was kochający rodak
Antoni Cebula.

Central Falls, R. I. Przeczytawszy w nrze 39. *Przyjaciela Ludu* o niedbalstwie naszych braci w Galicji, postanowiłem w tej sprawie tak się odezwać:

Kochani i drodzy Bracia! Wiadomo mi jest, gdyż będąc jeszcze w starym kraju, słyszałem nieraz i niejednego narzekanie na posłów ludowych, że tak w Sejmie, jak i w Radzie państwa żadnej korzyści z ich roboty nie widzicie. Słyszałem jeszcze te słowa: „A co który poseł chłopski dobrego zrobił? Dokąd byli posłami sami panowie, to było lepiej, bo czy to w Sejmie, czy w Radzie państwa umówili się na jedno, rządili jednako i nigdy się nie kłócili jak teraz. Skoro tylko wdarło się

kilku chłopów na stołek poselski, to i cóż? Bierze sobie każdy po kilka złr. dziennie, a nam jaka ulga? Otó taka, że podrażnili panów, to też teraz panowie mszczą się na chłopach, że nie do wytrzymania. Prawie z każdym rokiem podwyższają nam podatki, u tych znów, którzy mieszkają w dworach, nie można ani paszy wydzierżawić na lato dla bydłęcia, ani opału kupić, bo co tam u takiego dziedzica. Woli raczej za niższą cenę żydowi sprzedać, niż chłopom, skoro się mieszają do polityki. A to też nie jest dla nas dobrem, bo co pan sprzedaje tanio, to my musimy za każdą rzecz kapciuchowi (żydowi) drogo przepłacać."

Otóż kochani Bracia! posłuchajcie teraz, co na to powiem.

Nasza wiara św. uczy nas, że jeżeli chcemy w przyszłym życiu osiągnąć zbawienie wieczne, to musimy teraz pokąd żyjemy, sami wszelkich starań dokładać, aby sobie łaskę u Boga zaszkarbić. Choć Pan Bóg jest wszechmocnym i wszystko może, jednakowoż bez naszego starania się zbawieni być nie możemy. — A więc powiedzcież teraz, drodzy Bracia, jak wiele możemy spodziewać się dobrego z naszych posłów, gdy przypada za ledwie jeden na dziesiątki przeciwników. Więc po pierwsze, posłów ludowych mamy za mało, a więc nie mogą naraz wiele dobrego zrobić. Że posłów ludowych mamy mało, to jest wina tych, którym na wyborach smakowały pańskie napitki, wyborcza kiełbasa, judaszowskie srebrniki i t. p. Powtóre, chociażby naszych posłów ludowców było jeszcze pięć razy tylu, ilu ich jest obecnie, a Wy Bracia, którzy jesteście w Galicji, jeżeli im petycjami pomagać nie będziecie, to sami posłowie tak dla nas, jak dla siebie wiele dobrego zrobić nie potrafią. Dlaczego? Po pierwsze, że każdy poseł będąc we Lwowie lub w Wiedniu, jest tylko przedstawicielem Waszych podań, zażaleń, petycji i t. p. a nie może wszystkich krzywd ludu, nadużyć starostów i innych krzywdzicieli po całej Galicji przewidzieć i rządowi przedłożyć, że tego ludzie nie chcą, natomiast o to lub o tamto się dopominają.

Powtóre, choćby który z posłów wiedział niektóre krzywdy i rządowi je chciał przedłożyć jako i tak zawsze przedkładają, jednakowoż jeżeli niema znikąd nadesłanej petycji, to w takim razie nie tylko że nic zrobić dla ludu nie może, ale naraża się na nieprzyjemność i zarzuty, tak ze strony rządu, jak i stańczykowskich posłów, gdyż bodaj który może łatwo ludowemu posłowi zarzucić kłamstwo, ponieważ ludzie żadnych petycji nie nadsyłają, więc widocznie są z wszystkiego zadowoleni, tylko posłowie ludowi przyzwyczaili się do kłamstwa. A więc pokazuje się, że jak zobowiązani jesteśmy wszelkich starań dokładać, aby w przyszłym życiu osiągnąć zbawienie wieczne, tak też na ziemi zobowiązani jesteśmy wspólnie sobie pomagać, jeżeli chcemy coś korzystniejszego dla siebie wywalczyć. Pozdrawiam wszystkich czytelników *Przyjaciela Ludu*.

Jan Ślęczkowski

rodem z Otałęży, par. Czermiń, pow. Mielec
później zamiesz. w Słupiu, pow. Dąbrowa.

Wiadomości gospodarskie.

Tępienie mięsa wągrowatego. Wskutek próby magistratu lwowskiego namiestnictwo zezwoliło na sprzedaż mięsa wieprzowego, które zarażone jest wągryczą w bardzo małym stopniu; mięso takie jednak musi być przed wydaniem go z rzeźni właścicielowi poddane pod działanie specjalnego sterylizatora, wskutek czego wągry gina. Sprzedający takie mięso muszą obwieszczać zapomocą stosownych napisów na szyldzie sklepowym, że mięso pochodzi z wieprzy dotkniętych wągryczą; cena takiego mięsa musi być znacznie niższą, niż zdrowego.

Magistrat lwowski i komisja rzeźniana uchwałyły sprawić dla rzeźni jak najrychlej aparat sterylizacyjny, a zarządowi rzeźni poleciły, by na razie bezwarunkowo konfiskował i niszczył sztuki, chociażby w małym stopniu chore na wągryczę; właścicielom takich sztuk należy wydawać tylko smalec

i słońce. Zarządzenie to wydano wskutek tego, że wykryto w ostatnich czasach nadużycia z mięsem węgrowatym.

Na podstawie wykazu obliczono, że we Lwowie na tysiąc sztuk świń dotkniętych jest węgrzycą 25.

Bociany zażywały dotychczas wśród ludu polskiego szczególniejszego poważania, uważano je po prostu za nietykalne. To też i *Przyjaciel Ludu* używał miejsca dla obrońców bocianów. Zwrócono nam jednak uwagę, że bociany należą do wielkich szkodników i dlatego należy je tępić.

Bocian niszczy żaby, ptaki błotne i spiewające, które się gnieźdzą na ziemi, kręty i jaszczurki. Ponieważ tak żaby — jak ptaki powyższe i jaszczurki niszczą robactwo szkodliwe ziemiopłodom — zaś kręty zjadają larwy chrabąszczów, przeto bocian, który je niszczy, jest bardzo szkodliwym ptakiem — i prócz naszego kraju, wszędzie jest bocian za szkodliwego uważany i niszczony.

Naturalne mydło. W Kanadzie natrafiono na pokłady naturalnego mydła. Brzegi i dna tamtejszych jezior, pokryte są solnemi warstwami, które, jak wykazały badania, są mieszaniną boraksu i sody, i posiadają zupełnie te same własności co proszek do prania, t. j. usuwają plamy z kurzu, a nawet rozpuszczają tłuszcz lepiej niż zwykłe mydła.

Anglia rozpoczęła już eksploatację tego nowego działu naturalnego bogactwa. Wydobyto dotąd 275.000 kilogramów tej soli z jezior. Wedle dotychczasowych obliczeń, jedno takie jezioro zawiera 20.000 ton naturalnego mydła. Zapas ten wystarczy na wiele lat, nawet przy bardzo znacznym odbycie. Olbrzymie warstwy mydła rąbią się w bryły o stu kilogramach do transportu.

Okruszyny.

Kalendarze, które bezpłatnie rozeszliśmy jako dodatek wszystkim naszym prenumeratorom, będą gotowe za kilka dni, jak nas zapewnił wydawca p. Wojnar. Druk już

ukończony, obecnie introligatorzy pracują nad powiązaniem. Kalendarz *Gospodarz*, zamówiony przez nas dla prenumeratorów *Przyjaciela* w liczbie pięciu tysięcy egzemplarzy, zawiera 15 arkuszy druku, mnóstwo obrazków, powieści, rad gospodarskich, żarcików, pouczeń pocztowych, kolejowych i t. p. Do kalendarza książkowego będzie też dołączony ścienny kalendarzyk.

Rzecz oczywista, że kalendarz ten, kosztujący z dodatkami 40 ct., a z opłatą pocztową przeszło koronę, pošlemy za darmo jako premię tylko tym prenumeratorom, którzy już zapłacili, lub teraz przed rozsyłką kalendarza zapłacą prenumeratę za rok 1903, boć trudno, abyśmy opieszalym jeszcze premję dawali, czyli dopłacali za to, że nie płacąc, narażają wydawnictwo na straty i utrudniają nam pracę.

Prosimy więc zalegających z prenumeratą, aby uiścili należytość za rok 1903, najpóźniej do końca tego miesiąca (listopada), bo inaczej to kalendarza nie otrzymają.

Prosimy również o wczesne odnawianie prenumeraty na rok 1904, w celu uregulowania nakładu. — Kto zamierza zaprzestać prenumeraty *Przyjaciela* na rok 1904, ten raczy nas o tem wczas zawiadomić i oszczędzić nam kosztów posyłki i sporządzania nowych adresów.

Jednajcie nowych czytelników!

Wydawca i redaktor

Jan Stapiński.

Zagadka dla myśliwych. W czerwcu b. r., kosząc koniczynę tuż koło domu, wykosiłem małego rogacza, co dopiero urcdzonego, był jeszcze mokry i miał miękkie raciczki. Zraniłem go kosą w udo. Aby ochronić biedne stworzenie przed dziobami wron, zabrałem je do domu. a córeczka z wielkiem zamięowaniem je kurowała i po tygodniu rogacz był zdrów i jest do dnia dzisiejszego nieodstępny towarzyszem córki. Wyrósł, dostał rogi, zachodzi do obory na mleko i biega swobodnie koło domu, strojąc różne figle. Dzierżawca polowania, hr. Witold Łoś — nawiasem powiedziawszy, podstępem

nabył to prawo — odjeżdżając do ciepłych krajów w tym miesiącu, kazał mi przez leśniczego oddać rogacza do dworu. Pytam się myśliwych: czy ma hr. Łoś prawo do mego rogacza? *Wojciech Łukaszek*

w Żyznowie poczta Lutcza.

W Radymnie zgorzało 5. b. m. 11 domostw; ogień pedłożono. — Cesarz niemiecki i car moskiewski złożyli sobie wizyty wzajemne. Że nie radzili nad oddaniem zagrabionych ziem polskich, to pewne. Chodziło pewnie o wzmocnienie chwiejących się tronów despotycznych.

Odpowiedzi administracji.

J. Oleksy w Strzelcach: Otrzymaliśmy, „czółem!“ wytrwałemu szermierzowi! — Jan Nalepa, Rudnik: Dziękuję; wpisane. — J. Urbański w Mikulińcach: Trzeba napisać kartkę koresp. wprost do p. Wysłucha we Lwowie, ul. Chorażczyzny nr. 5. — Franc. Bieleń w Chicago: Bardzo Ci kochany dziękuję za wiadomość o sobie i gazetkę regularnie posyłam co tydzień. Napisz częściej, „Szczęść Ci Boże!“ — J. Bigos, Fall River: List nadszedł, dziękuję, pieniądze także. — J. Sochacki, Parkplace, Pa.: Posyłamy od 1. listopada, pieniądze przez money order. — J. Kozaczka, Adams: Koniec skróciłem, bo zanadto osobiste. — P. Moron, Paszczyzna: zapłacone do końca r. — Zacharski N. York: zapłacone do 1.11.1904. — Dzugala, Podwołoczyska: nadesłane 3 K za r. 1902. — W. Wojn. Kłęczany: dosłownie nie można. — S. Krzysztofczyk: dziękuję, będzie. — M. Dziubek, Kłapówka: dziękujemy za starania.

Ceny targowe z dn. 10. listopada 1903

za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszenica krajowa od 18— do 18:50, pszenica czerwono-żółta od 17:50 do 18:20 pszenica węgierska od 17— do 17:60, żyto krajowe od 13:80 do 14:70, żyto węgierskie od 15— do 15:40, jęczmień 11:80 do 12:40, owies z opłatą akcyzową od 13:20 do 13:70, groch od 18— do 23—, tatarka od 14— do 15—,

proso od 11— do 13—, fasola od 20— do 26—, jagły od 18— do 22—, siano od 7:20 do 7:60, słoma od 4:60 do 5—, koniczyna od 8— do 8:40, ziemniaki za hektolitr od 3:60 do 4:80, jaja za kopę od 3:40 do 4—, masło za kilogr. od 1:80 do 2:20, masło za garniec od 6:30 do 7:50, kukurudza od 12:70 do 14:40, rzepak zimowy od 19— do 20:80, kapusta w głowach świeża za kopę od 1:20, do 3—.

Kupujcie ziemię!

Jak wiadomo czytelnikom naszym, że za staraniem posłów ludowych powstał we Lwowie przed czterema laty i dotąd istnieje i znakomicie się rozwija Bank parcelacyjny, założony i prowadzony przy współudziale Banku krajowego. Bank parcelacyjny ukończył już zupełnie dwadzieścia kilka parcelacji, a drugie tyle majątków ma obecnie w parcelacji. Majątki te leżą w następujących powiatach:

W Tarnowskim: Buchcice, Chojnik, Podgrodzie i Wolica; w Brzeskim: Janowice, Luślawiczki, Wola przemysłowa; w Rzeszowskim: Hyżne i Świlcza; w Ropczyckim: Ostrów i Wolica; w Przeworskim: Siennów; w Jasielskim: Umieszcz; w Krośnieńskim: Sulistrowa; w Gródeckim: Doliniany; w Mościskim: Dydiatycze; w Kamioneckim: Streptów; w Śniatyńskim: Nowosiółca; w Kołomyjskim: Żukocin; w Husiatyńskim: Jabłonów; w Trembowelskim: Wiktorów.

Oprócz tego są w toku układy o kilkanaście parcelacji w różnych powiatach w całym kraju, między innymi o dwa większe majątki, a szczególnie dla kolonistów nadający się: jeden pod Łańcutem, a drugi pod Samborem.

Bank ten sprzedaje nabywcom gruntu na wieczystą własność i bez żadnych długów dworskich, dopomaga im do spłacenia w ratach ceny kupna pożyczkami Banku krajowego do wysokości $\frac{1}{3}$, ceny kupna na 4% i stara się wszelkimi siłami o dobro parcelantów.

W koloniach powstałych z parcelacji zakłada Bank parcelacyjny szkoły i kaplice, jak to uczynił już w Wołosowie, Konopnicy pod Lwowem, Dolinianach i t. d.

Kto za pośrednictwem tego Banku grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie zaінbulowanym za właściciela kupionego gruntu bez żadnych przeszkód lub długów.

W dzisiejszych czasach, gdy grunta chłopskie zastrasza się rozdrabniania, parcelacja przedstawia dla włościan jedyne źródło dorobku i polepszenia bytu.

Należy więc korzystać, póki ceny gruntów nie pójdą zbyt w górę, zwłaszcza, że się ma w kraju sumienną i o dobro ludu dbającą instytucję, właśnie wspomniany Bank parcelacyjny.

W dzisiejszym numerze podajemy ogłoszenie o niektórych parcelacjach tego Banku.

Wreszcie nadmieniamy, że redaktor nasz i poseł Stapiński jest głównym założycielem tego Banku i należy do jego Rady nadzorczej, a więc o wszystkich jego interesach wie dobrze i pilnuje, by z korzyścią ludu były prowadzone.

Stańczycy i ich fagas ks. Stojalowski ze swoją zgrają zazdroszczą ludowcom powodzenia tego Banku i o nim różne oszczerze plotki między ludźmi puszcza. Dla przeciwdziałania Bankowi parcelacyjnemu założyli swoje towarzystwo parcelacyjne w Krakowie pod nazwą „Wzajemna pomoc obywatelska“, a teraz tworzą drugie takie towarzystwo we Lwowie, pod nazwą „Bank kolonizacyjny“. W Sejmie też próbowali posłowie stańczykowie źle usposobić opinię przeciw Bankowi parcelacyjnemu, ale dostali od posła Stapińskiego należyłą odprawę. Niektórym panom to nie na rękę, że Bank parcelacyjny strzeże interesów ludu i nie chce karczunków lasowych sprzedawać za orną ziemię, a inni znowu na to się gniewają, że Bank parcelacyjny nie chce obejmować interesów niepewnych. Jak we wszystkim, tak i przy parcelacji trudno pogodzić interesy obszarników z interesami ludu.

Kupujcie ziemię, bo jej, jakto mówią, ani woda nie zabierze, ani ogień nie spali! Lu-

dzi przybywa, a ziemi nie! Kto dba o przyszłość własną i swych dzieci, niech spieszy do Banku parcelacyjnego po kupno ziemi.

Bank na każdy list chętnie i szczegółowo odpowiada.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor. **Pługki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

Ekstirpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Jedyny polsko - katolicki

Założony
w r. 1880

BANK

M. O.
663658.

A. GROCHOWSKI & Co.

Brooklyn, NY, 298 Bedford Avenue
(blisko Grand Street)

Notarjat. Litewski i rusko-słowiański Bank.

Sprzedaż szyfkart do i z Europy.

Wysyłka pieniędzy do starego kraju, jako też wymiana po najniższym kursie.

Kancelarja adwokacka.

Załatwia wszelkie sprawy w zakres adwokatury wchodzące. Pełnomocnictwa, kontrakta kupna i sprzedaży, załatwianie spraw spadkowych i t. d. Kupno i sprzedaż gruntów tak w starym kraju jako też i w Ameryce.

Sprawy wojskowe.

5-7

Wszelkie legalizacje przez konsulat i wyrobienie paszportów. Wysyłka pieniędzy do kas oszczędności w starym kraju, na które dostarczamy książeczki.

Kancelarja otwarta od 8. rano do 9. wieczór.

Ziemia bardzo korzystnie do nabycia

dla kolonistów z kraju i wychodźców amerykańskich w folwarkach **Wiktorów** w powiecie trembowelskim i **Jabłonów** w powiecie husiatyńskim.

Oba na kolonie przeznaczone folwarki obejmują 1800 morgów najlepszej pszennej podolskiej ziemi (czarnoziemia I. klasy).

Leżą o parę stacyj od wielkiego miasta **Tarnopola**, gdzie sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoły wydzielone, urzędy różne, oraz słynne na cały kraj jarmarki.

Wiktorów liczy około 3000 ludności i jest położonym tuż koło powiatowego miasta **Trembowli**, gdzie stacja kolejowa, urzędy powiatowe i t. d.

Grunta położone przy drodze publicznej (w jednym obszarze 400 morgów), nadają się więc wybornie do założenia osady. — Miejscowa ludność w połowie polska a w połowie ruska. Kościół i szkoła polska w miejscu.

Jabłonów liczy przeszło 2000 ludności w znacznej części polskiej i leży koło miasta Kopyczyniec, gdzie stacja kolei, sąd powiatowy i urzędy.

Na miejscu w Jabłonowie jest polska szkoła i kościół.

Poczta w sąsiednim miasteczku Suchostaw, a stacja kolejowa w sąsiedztwie, bo w Chorostkowie.

Właścicielka tych majątków JWna Cieńska pragnie zaludnić powyższy obszar kolonistami, dlatego sprzedaje go im po 200 złr. czyli 400 koron za morg. — Gotówka do zapłacenia $\frac{1}{4}$ część, a $\frac{3}{4}$ części do spłaty na ile lat kto chce, nie dłużej jednak aniżeli na lat 24.

Właściciel gotów zająć się sprowadzeniem dla kolonistów taniego materiału budulcowego na chaty i budynki gospodarcze.

Zgłaszać się należy o bliższe informacje do

Banku parcelacyjnego we Lwowie

ulica Słowackiego L. 18.

BANK PARCELACYJNY

przeprowadza następujące parcelacje:

1. **Świlcza** powiat Rzeszów o 7 klm., stacja kolei Trzciana, o 3 klm. kościół i szkoła w miejscu. Obszar 300 morgów, w tem nadzwyczaj urodzajne role i dwukośne łąki. Gleba: glinki lekkie, z lekkimi spadami, podglebie przepuszczalne. Ceny 720 koron i wyżej.
2. **Wolica** tuż pod samą Dębicą. Sąd powiatowy, kościół, poczta, stacja kolei, szkoły ludowe i **gimnazjum** w Dębicy o 2 klm. Grunta z małym spadem. Lekkie glinki przypiaszczyste, bardzo urodzajne, położone przy rządowym gościńcu i dwóch drogach murowanych (powiat.). Cena 700 koron i wyżej. Informacyj udziela na miejscu rządcą dworski Wny Jaroszewski.
3. **Hyżne** pow. Rzeszów, kościół, szkoła, poczta w miejscu. Obszar około 100 morgów. Grunta pszeniczne, bardzo urodzajne, — Cena 600—700 koron.
4. **Siennów** 7 klm. od Przeworska gościńcem a 3 klm. od Kańczugi, gdzie budują stację kolei Przeworsk-Dynów, grunta buraczone doskonałej jakości, łąki znakomite. W tych czterech majątkach zajmuje się rozsprzedają gruntów i odbiera zadatki Delegat Banku Wny Andrzej Pachotta, który raz na tydzień w tym celu do każdego z tych majątków przyjeżdża. W jego nieobecności udzielają wskazówek chęć kupna mającym: co do Świlczy rządcą Banku p. Kramarz, co do Hyżnego brat właściciela Wny Marjan Jędrzejowicz, a co do Siennowa rządcą Banku p. Gedroić i kolonista p. Jan Rudnicki.
5. **Wola przemysłowa** powiat Brzesko, poczta i kościół w Zaborowie, prawie w miejscu. Do sprzedania około 100 mg. bardzo dobrej ziemi. Bliższych objaśnień udziela na miejscu właściciel Wny Miętta.
6. **Sulistrowa** między Krosnem a Duklą. — Grunta wyborne a tanie. Udziela na miejscu bliższych objaśnień Wna Kobuzowska.

Oprócz powyższych rozpocznie Bank w najbliższym czasie parcelację wielkiego majątku pod Łańcutem i drugiego pod Samborem. — Zgłaszać się należy listownie do Banku parcelacyjnego we Lwowie ulica Słowackiego L. 18.

Krakowskie Kalendarze Kaspra Wojnara na rok 1904

wyjdą z druku około 10. listopada b. r. nakładem Księgarni ludowej
a mianowicie:

1. „**POLAK**“ po 40 ct. (80 groszy);
2. „**GOSPODARZ**“ wydanie tańsze po 30 ct. (60 gr.) i wydanie droższe po 40 ct. (80 gr.);
3. „**POLSKI KALENDARZ MARYAŃSKI**“ wydanie tańsze po 30 ct. (60 gr.), wydanie droższe po 40 ct. (80 gr.);
4. „Wielki ilustrowany **KALENDARZ POWSZECHNY**“, zawierający to wszystko, co się znajduje w trzech poprzednich, wydanie tańsze 80 ct. (1 kor. 60 gr.) i wydanie droższe 1 złr. (2 kor.).

Wszystkie kalendarze odznaczać się będą bardzo obfitą i urozmaiconą treścią i wielkiem bogactwem ilustracji czyli obrazków. Kalendarze „**POLAK**“, „**GOSPODARZ**“ i „**MARYAŃSKI**“ obejmować będą po 12 arkuszy druku (około 200 stron), prócz ogłoszeń i po kilkadziesiąt obrazków; do wydań droższych dodawane będą nadto: Kalendarzyk ścienny i obrazy na lepszym papierze, zaś „Wielki ilustrowany **KALENDARZ POWSZECHNY**“ obejmie przeszło 22 arkusze druku (przeszło 350 stron), sto kilkadziesiąt obrazków, jednym słowem będzie to właściwie nie kalendarz, ale wielka, interesująca i pouczająca, ozdobnie wydana księga.

Okładki wszystkich kalendarzy zdobią bardzo piękne kolorowe winiety (obrazy), malowane przez znanego malarza Walerego Eljasza. — *PP. Kupcy, „Kółka rolnicze“, Kramarze, Kolporterzy otrzymują wielki rabat.* — Katalogi z dokładną treścią kalendarzy i warunkami dla odsprzedających posyła się na żądanie darmo i opłatnie.

W Księgarni ludowej Kaspra Wojnara w Krakowie jest także skład i wielki wybór książek religijnych, powieściowych, historycznych, prawniczych i t. d. i t. d.

Księgarnia zakłada biblioteki ludowe z książek poleconych przez Zarząd główny Tow. „Szkoly Ludowej“.

Katalogi darmo i opłatnie.

Na przesyłkę „Kalendarza powszechnego“ należy dołączyć 15 ct., innych kalendarzy po 5 ct.; przesyłka polecona 12½ ct. (25 groszy) więcej.

Cena kalendarzy dla Ameryki już z przesyłką: tańsze po 20 ct. amerykańskich, droższe po 25 ct. amer., „Kalendarz powszechny“ tańszy 40 ct. ameryk., droższy pół dolara. — Przy większej ilości znacznie taniej.

Kalendarze i książki wysyła się tylko za poprzedniem nadesłaniem należności, przy większej ilości także za zaliczką pocztową.

Wszelkie zamówienia należy przysyłać pod adresem:

Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie, ulica Szewska 13.

Ostatni z Czwartaków!

Chcesz poznać

Historję powstań polskich w XIX. stuleciu?

Zamów sobie wydawaną przez „Górnoślązaka“ w Katowicach powieść p. t.

Ostatni z Czwartaków!

Powieść ta wychodzi w tygodniowych zeszytach,
każdy zeszyt kosztuje 8 fenigów.

Kto nadeśle **2 korony 50 halerzy** otrzyma franko do domu wszystkie dotąd wyszłe 14 zeszytów naraz, jak i wszystkie następujące po sobie zeszyty aż do 30go zeszytu włącznie. Wszystkich zeszytów będzie około 60 do 70.

Powieść ta, nadzwyczaj barwnie napisana, przedstawia wszystkie wypadki z ostatnich trzech powstań polskich. Przepięknie w nią wplątana historia miłości działających osób, nadzwyczaj zaciekawie musi każdego czytelnika i podnieść jego zapał do czytania tej czysto narodowej powieści, opartej na prawdziwych a nie zmyślonych zdarzeniach.

Nadchodzi zima a z nią długie wieczory; niech tedy nikt nie omieszką zamówić sobie tę powieść, dopóki jeszcze zapas starczy.

3—3

Adresować należy: „**Górnoślązak**“ — **Kattowitz.**

Ostatni z Czwartaków!

Poszukuje posady Franciszek Gredysa, kawaler, 20 lat, mający kursa handlowe w Czernichowie oraz świadectwa ze sklepu Kółka rolniczego w Zawoji od 1. listopada 1900 do 1. października 1903. Zgłoszenia pod adresem: Franciszek Gredysa w Budach, ost. poczta Głogów.

Miód pszczelny (patoka) czysty, bez domieszek, wysyła na każde zamówienie po 5 kilo w blaszankach opłatnie za 5 koron 50 hal. **Antoni Struzanowski** w Siemikowcach poczta Siemikowce. 2-4



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawałnając się wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW, ulica Szpitalna L. 40.**

Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

MONOPOL

HERBATĘ Z RĄCZKĄ

poleca

największy hurtowny skład

Juliusza Groszego

w Krakowie, Pałac Spiski.

Kółkom rolniczym i sklepom miejskim przyznaje największe rabaty. Ostrzegam przed naśladownictwem i zwracam uwagę na widne znaki na opakowaniu.



„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1902 trzydziesty piąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1902

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	26,906.032 kor. 32 h
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1902 rok	6,418.871 „ 40 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	897,504.585 „ 18 „
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1902	3,729,159 „ 30 „
W ciągu 35 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	73,962.032 „ 88 „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne. Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Na sprzedaż 10 morgów gruntu w jednym łanie, glina, w połowie rola, w połowie łąka, z prawem używania sąsiedniego 100 morgowego pastwiska gminnego, położone na równinie między Stanisławowem a Nadworną za cenę 5000 koron czyli 1000 dolarów. — W miejscu kolej. szkoły polska, kościół w budowie i 100 rodzin polskich kolonistów. Potok na granicy gruntu. Koszt kontraktu i intabulacji ponosi sprzedawca, który na żądanie sam obejmie grunt w dzierżawę na lat kilka i zobowiąże się odkupić go do lat pięciu za tę samą cenę, gdyby się nie spodobał nabywcy. Inne parcele są także na sprzedaż. Wiadomości udzieli F. Kłodnicki, Podhajce, Galicja.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dereliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ściěrki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbek towarów!!!

GOSPODARZE!

Jeśli się Wam źle doją krowy, dają mało mleka, które się łatwo psuje! jest jałowe, jeśli nie chcą żreć lub źle wyglądają — to do paszy dawajcie.

„Proszek Holenderski“

wyrobu apteki

STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO

w Zabłociu przy Żywcu

a przekonacie się, jak dziesiątki innych się przekonało, jaki to znakomity środek.

Żądajcie tego proszku we wszystkich aptekach, składach aptecznych i sklepach Kółek rolniczych.

Odsprzedającym daję w cenie opust!

Paczka kosztuje tylko jedną koronę. Kto bierze na raz dziesięć paczek nie opłaca poczty i ma je za 10 koron.

Wysyłki uskutecznią się odwrotną pocztą.

Apteka posiada na składzie wszelkie środki i zagraniczne przyrządy chirurgiczne, wina, wody mineralne i t. d.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiazany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO** organizuje i przeprowadza **parcelacye i kolonizacye** w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza:

Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedron Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcyja:

Dr Decjusz Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Ozonkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10). pod zarządem L. K. Górskiego.